

dr hab. Sławomir Toman, prof. UMCS

Lublin. 27 01 2021 r.

dziedzina sztuki

dyscyplina: sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki

Instytut Sztuk Pięknych, Wydział Artystyczny

Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie

Recenzja rozprawy doktorskiej zatytułowanej *Symbiotyczne obiekty-zdarzenia* *Relatywność i relacyjność rzeczywistości*, przygotowanej przez panią mgr Martę Czarnecką pod opieką prof. Ireneusza Walczaka, sporządzona w związku z toczącym się postępowaniem o nadanie stopnia doktora sztuki wszczętym w dniu 22-go lutego 2019 roku w Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach.

Dokumentacja przesłana wraz z wnioskiem o sporządzenie recenzji zawiera wersję papierową i cyfrową (PDF na CD) rozprawy doktorskiej oraz portfolio, w którym przedstawiono biogram i trzy cykle prac poprzedzających zestaw doktorski. Dodatkowo skorzystałem ze strony internetowej artystki <https://martaczarnecka.weebly.com> oraz stron internetowych organizatorów wystaw i konkursów, w których doktorantka uczestniczyła.

O autorce

Pani mgr Marta Czarnecka (ur. w 1991 r.) mieszka i pracuje w Tarnowskich Górach. Dyplom magisterski na kierunku malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach zrealizowała w pracowni prof. Ireneusza Walczaka w 2015 roku, uzyskując Nagrodę Prezesa BPS Ignacego Miedzińskiego za najlepszy dyplom malarski. Następnie została uczestniczką stacjonarnych środowiskowych studiów doktoranckich w macierzystej uczelni uzyskując przez cztery lata z rządu stypendium doktoranckie. Ma na swoim koncie wiele nagród i wyróżnień oraz różnego typu stypendiów. Jeszcze jako studentka (w 2014 roku) uzyskała Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za osiągnięcia w twórczości artystycznej. Reprezentowała swoją Alma Mater na VII Ogólnopolskiej Wystawie Najlepszych Dyplomów ASP 2015 – Zbrojownia Sztuki, Gdańsk. Tuż po dyplomie magisterskim zostaje od razu zauważona na 25 Ogólnopolskim Przeglądzie Malarstwa Młodych w Legnicy uzyskując dwie nagrody fundowane: Nagrodę Galerii BWA w Bydgoszczy oraz Nagrodę Pisma Artystycznego FORMAT. Ostatnio (w 2018) otrzymała II nagrodę regulaminową na III Ogólnopolskim Konkursie Malarskim im. Leona Wyczółkowskiego, którego głównym organizatorem jest Związek Polskich Artystów Plastyków Okręg Bydgoski, a współorganizatorem Galeria Miejska BWA w Bydgoszczy. Jurorzy zwrócili uwagę, że malarstwo Marty Czarneckiej „wymyka się

jednoznacznej ocenie, przyciąga wzrok, zachwyca. Stapia w jedno fragmenty myśli, jest realnym dowodem spotkania ducha z materią.”

Ocena dorobku artystycznego

Przedstawione w dokumentacji zestawienie dorobku artystycznego obejmuje okres od 2011 do 2020 roku. W ciągu tych dziewięciu lat aktywności twórczej (cztery lata studiów i pięć lat po dyplomie) pani Marta Czarnecka zorganizowała **14** wystaw indywidualnych oraz uczestniczyła w **54** wystawach i projektach kolektywnych w kraju i za granicą.

Po dyplomie magisterskim stworzyła trzy rozbudowane cykle prac: *Stany ulotne* (2015); *Błędne narracje|Zdarzenia równoległe* (2015-2017) oraz *Symbiotyczne obiekty-zdarzenia* (2017-2018), które rozwinęła w pracy doktorskiej.

Już cykl *Re-interpretacje*, powstały w latach 2014-15, przypadających na czas tworzenia dyplomu, ujawnia pewne charakterystyczne cechy twórczości doktorantki jak wyciszona paleta barwna czy transparentność warstw farby. Wprawdzie dominuje w nim jeszcze figuracja (postaci ludzkie są tu pieczołowicie opracowane malarsko i rysunkowo), to idea tych obrazów, podobnie jak w późniejszych cyklach, polega na pracy z pamięcią, na próbie nowego, artystycznego ujęcia jej specyfiki. Autorka pisze:

„Cykl [...] stanowi próbę re-konstytucji własnych wspomnień poprzez zestawienie na jednej płaszczyźnie elementów wielu różnych wydarzeń (zarejestrowanych na fotografiach). [...] W ten sposób czas przestaje być liniowy, zostaje zaburzony jego porządek, a zdekontekstualizowane zdarzenia stają się nomadyczne. [...] Na pozór nie mające nic wspólnego ze sobą postacie, przestrzenie (obciążone swoją odrębną przynależnością do konkretnej sytuacji czy daty) nagle zaczynają tworzyć razem spójną całość, jak gdyby od zawsze istniała pomiędzy nimi jakaś ścisła relacja.”

Istotnie, przyglądając się tym obrazom w większości przypadków można odnieść wrażenie, że powstały ona na podstawie pojedynczego fotograficznego kadru. Mamy w nich do czynienia z sytuacją wielce prawdopodobną, np. grupą osób w kontekście neutralnego pejzażu czy wnętrza, trochę tak jak w obrazach austriackiego duetu Muntean/Rosenbaum. Jedynie te prace, w których zmiana kontekstu pozbawia umieszczoną w nich postać pierwotnego jej związku z otoczeniem, np. meblem, na którym wcześniej siedziała bądź leżała, wprowadza czytelną niezgodność z nowym kontekstem przestrzennym wywołując u widza niepokój poznawczy, co dobrze jest widoczne w pracach: *Fabryka Porcelany*, olej na płótnie, 100 x 120 cm, 2015 r. oraz *16 listopada 2014 r.*, olej na płótnie, 100 x 120 cm, 2015 r.

Kolejny chronologicznie cykl *Błędne narracje | Zdarzenia równoległe* jest swego rodzaju etapem przejściowym. Autorka dokonuje tu znacznej redukcji formy eliminując stopniowo postać ludzką, a w końcu wszelkie podobieństwo do elementów rzeczywistości widzialnej. Obejmuje on bowiem prace zbudowane początkowo podobnie jak *Re-interpretacje*, np.: *Bory Tucholskie 2015 r.* (część I), olej na płótnie, 120 x 100 cm, 2016 r.; *23 września 2015 r.*, olej

na płótnie, 120 × 100 cm, 2015 r.; *Wuppertal 2015 r. (część I)*, olej na płótnie, 100 × 120 cm, 2016 r., ale także bardzo interesujące obrazy, w których cytowane fragmenty przyjmują kształt pogniecionych, zmiętych, niejako wydobytych ze śmietnika lub też gotowych do wyrzucenia, zdjęć tworzących jedyny bądź główny element kompozycji. To w nich właśnie dokonuje się przeniesienie uwagi artystki w zakresie reprezentacji malarskiej z przedstawienia postaci ludzkiej na fenomena pośredniczące w tym przedstawieniu, takie jak zgięcia, podziały, odbicia, bliki itd. Płaszczyzna właściwa wcześniejszym pracom marszczy się i staje się modelem do tworzenia nowych obrazów. Znana nam czasoprzestrzeń metaforycznie zagina się przyjmując zaskakujące kształty. To z jednej strony symboliczny gest odrzucenia figuracji, z drugiej zaś bardzo dosłowny i skuteczny proces jej eliminacji z obszaru zainteresowań twórczych artystki. To w ramach tego cyklu pojawiają się po raz pierwszy obrazy nie mające widocznych odniesień do rzeczywistości naocznej. Takie choćby jak wyjątkowo urokliwe kompozycje: *16 września 2017 r. (część I i II)*, olej na płótnie, 140 × 100 cm, 2017 r. Skutkuje to tym, że od roku 2018 zaczynają powstawać obrazy objęte nazwą *Symbiotyczne obiekty-zdarzenia*, nazwą zawartą także w tytule rozprawy. Kilka pierwszych prac z tej serii doktorantka umieszcza w Portfolio jako dokonania poprzedzające zestaw doktorski.

Pokaźny jest dorobek wystawienniczy doktorantki, który szczegółowo przedstawia w dokumentacji. Wśród pokazów solowych pragnę zwrócić uwagę na wystawę w Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi zatytułowaną *Zawłaszczyc czas*. Na stronie internetowej galerii możemy przeczytać:

„W twórczości Marty Czarneckiej przeszłość splata się wciąż na nowo z teraźniejszością, która staje się miejscem uobecniania przeżyć minionych. Malarka umieszcza poza czasem fragmenty wspomnień, a właściwie ich ślady zapisane w postaci fotografii i osadza je w nowym kontekście, otwierając tym samym drogę ewolucji znaczeń. Rozplatając i na powrót zestawiając je na nowej płaszczyźnie, tworzy zupełnie nowe historie i nową rzeczywistość.”

Należy też zauważyć największą chyba dotychczas wystawę indywidualną artystki zatytułowaną *Zdarzenia (nie)prawdziwe*, która odbyła się w Galerii Miejskiej BWA w Bydgoszczy w 2019 roku, będącą ucieleśnieniem wzmiankowanej wyżej nagrody przyznanej artystce w Legnicy. Niemała przestrzeń galerii pomieściła sporą część dorobku artystki nadając wystawie charakter retrospektywy. We wstępie do katalogu Magdalena Dworak-Mróż pisze:

„Czarnecka zapętlą formę, przekształca materię pamięci, konfabuluje. Przedstawia obraz pamięci, która przekłamuje obrazy przeszłości. Rzeczywiście jej obrazy pamięci kłamią, jednak tylko przy założeniu, że oczekujemy od pamięci mówienia jednej, jedynie słusznej, wersji prawdy. [...] Świadomie obiera strategię dopowiadania tematycznego wątku w kolejnych pracach. Ukazywanie zagadnienia z wielu punktów widzenia jest doskonałym odzwierciedleniem sensu jej projektów. [...] W każdym kolejnym obrazie pobrzmiewa echo poprzednich doświadczeń i wspomnień. [...] Obrazy rodzą się z obrazów, przywołując słynne powiedzenie Zdzisława Kępińskiego: „sztuka rodzi się ze sztuki.”

Wśród pokazów zbiorowych znaczną część stanowią wystawy pokonkursowe. W niektórych z nich doktorantka uczestniczyła wielokrotnie, jak: *Przegląd Sztuki Współczesnej „Nowa Awangarda”* – Galeria Szyb Wilson, Katowice (2018, 2017); *Piotrkowskie Biennale Sztuki* – Galeria ODA, Piotrków Trybunalski (2019, 2017); *Ogólnopolski Konkurs Artystyczny Zakłócenia*, Centrum Sztuki Współczesnej SOLVAY, Kraków (2019, 2018), oraz wiele innych konkursów, festiwali, a także wystaw problemowych. Nie jest tajemnicą, że konkursy artystyczne to najlepsza droga do artystycznego „zaistnienia” dla młodych twórców. Niektóre uczelnie, jak choćby Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie, mają nawet specjalne fundusze wspierające finansowo studentów w uczestnictwie w ważnych konkursach, o czym wspominał jej rektor prof. Andrzej Bednarczyk w niedawnym wywiadzie dla Culture.pl. Nic zatem dziwnego, że w dorobku doktorantki jest ich tak wiele. W kilku przypadkach to uczestnictwo zaowocowało nagrodami, wyróżnieniami oraz wystawami.

Biorąc pod uwagę relatywnie krótki okres działalności po dyplomie magisterskim, należy stwierdzić, że doktorantka legitymuje się znacznym dorobkiem twórczym, który cechuje wysoki poziom artystyczny.

Ocena rozprawy doktorskiej

Rozprawa doktorska mgr Marty Czarneckiej ma dość oryginalną konstrukcję. W warstwie malarskiej jest to szereg obrazów, które czasem łączy w grupy opatrzone wspólnym tytułem, rozpisując niejako ukrywające się pod zawartą w tytule datą zdarzenie na szereg „wyrazów” tworzących „zdanie”. Są też obrazy pojedyncze, gdzie całe zdarzenie lub obiekt zostaje malarsko rozegrane na jednej płaszczyźnie płótna. Są tu także prace powstałe poprzez zamalowanie, twórcze uzupełnienie wcześniejszych kompozycji. W warstwie opisowej, w dysertacji znajduje się 20 mniejszych lub większych rozdziałów, w których doktorantka analizuje interesujące ją zagadnienia oraz cztery *Urwane opowieści* będące ciekawymi, ujawniającymi literacki talent doktorantki, autorskimi komentarzami do wybranych obrazów.

Oryginalność tej koncepcji polega na tym, że nie ma tu zwyczajowego rozdzielania tekstu i reprodukcji prac, które uszeregowane na końcu publikacji można łatwo policzyć, skategoryzować. Są one splecione z tekstem ilustrując z jednej strony poszczególne rozdziały, ale z drugiej zaś zbiór ten rozprasza się nieliniowo, co w kontekście podjętego tematu jest ciekawym zabiegiem. Czarnecka, jak sądzę, intencjonalnie „utrudnia” czytelnikowi zadanie zmuszając go do wielokrotnego wertowania stron w celu odnalezienia, poskładania na nowo zapisanej w obrazach pofragmentowanej pamięci zdarzeń. Ale czy rzeczywiście widz jest w stanie cokolwiek z tych obrazów „odczytać”? W literalnym sensie na pewno nie. Stopień malarskiej interpretacji fotograficznie zarejestrowanych zdarzeń jest na tyle wysoki, że obrazy, pozbawione jakichkolwiek czytelnych odniesień do rzeczywistości widzialnej, stają się układami transparentnych, przeważnie monochromatycznych abstrakcyjnych form. Mimo, że na długiej liście bibliografii z zakresu różnych dziedzin nauki (chyba najmniej z zakresu sztuki) nie ma książki Andrzeja Turowskiego *Biomorfizm w sztuce XX wieku. Między biomechaniką*

a *bezformiem*, to na pierwszy rzut oka budzą one właśnie skojarzenia o charakterze biomorficznym. Istnieje chyba uzasadniona obawa, że bez odautorskiego lub kuratorskiego opisu, prace te, nawet dla „wprawnego” oka pozostaną bardziej zbiorem tajemnic niż opowieści. Nie umniejsza to w żaden sposób ich wartości plastycznych, malarskich. Zaryzykowałbym nawet twierdzenie, że pozbawione ideowej wykładni stają się jeszcze bardziej atrakcyjne bo zachęcają widza do swobodnej, otwartej interpretacji, do projektowania na nie jego własnych emocji, wiedzy i doświadczeń. Zresztą autorka jest tego świadoma. W rozdziale *Równoległe światy* pisze:

„Nakładanie i kompilowanie ze sobą fragmentów różnych fotografii (rejestrujących różnorodne miejsca i momenty wydarzeń) to poszukiwanie punktów wspólnych odmiennych czasów i przestrzeni. Nowo powstała, nałożona warstwami historia pociąga za sobą zmianę kontekstu, ewolucję i przewartościowanie znaczeń. Kreowanie na płótnie możliwości i interakcji, które w naszym (wewnętrznym i spostrzeżonym) świecie nie miały miejsca oraz dokonywanie ich przemieszczenia to przepustka do swego rodzaju równoległej rzeczywistości; to podążanie nieodkrytą dotąd alternatywną drogą (jedną z nieskończonej ilości symultanicznie występujących dróg). Sfera tych paralelnych, lecz niedostępnych naszemu doświadczeniu światów z jednostkowego punktu widzenia jest w swej istocie metafizyczna; stąd w tym sensie namalowane obiekty-zdarzenia mogą stanowić byty metafizyczne.”

W rozdziale *Wiwisekcja* pojawiają się „biologiczne” odniesienia, ale dotyczą one ontologii obrazu malarskiego bardziej niż semantyki czy epistemologii:

„Cechy *symbiotycznych obiektów-zdarzeń* czynią z nich twory podobne organizmom, stąd można przypisać im pojęcia właściwe temu, co biologiczne; dokonywać na nich tych wszystkich zabiegów, jakie wykonuje się na żywych tkankach. Zanurzając się w opowieściach i relacjach *obektów-zdarzeń*, preparuję i rozwarstwiam obiekty na płótnie; badam anatomiczne podobieństwa zdarzeń; tnę, skalpuję, szkieleтую, skóruję, rozkładam przedmiot na czynniki pierwsze; zbieram rozrzucone kości, aby złożyć z nich jeden szkielet; ze starego i uśmierconego powołuję do życia nową warstwę.”

Mocniej te odniesienia ujawniają się w rozdziale *Organizm*:

„Proces malowania obiektów-zdarzeń zaciera granice pomiędzy pojęciami sztuczny i biologiczny, czyniąc z zastanych przedmiotów na wół syntetyczne, nienaturalne i jednocześnie żywe organizmy. Odtwarzany obiekt, który jako obraz referencyjny prawie zawsze jest czymś sztucznym (wytworzonym przez człowieka) w wyniku nawarstwiania kolejnych odniesień i właściwości, zaczyna swoim wyglądem przypominać strukturę biologiczną. Powstały twór chłonie barwę skóry, kości, mięśni, wnętrzości; obrasta włoskami, przywdziewa cielesną postać, zaczyna żyć własnym życiem.

Najcenniejsza w malarskiej propozycji doktorantki wydaje się być owa autonomiczność jej prac. Pomimo różnych źródeł ikonograficznych, z których wydobywa fragmenty, transponuje na język malarstwa i nawarstwia je tworząc finalne kompozycje, posługuje się jednorodnym „alfabetem” wizualnym. Obrazy Marty Czarneckiej spaja oryginalna subtelna kolorystyka, zacieranie śladów pędzla, superpozycje miękkich kształtów oraz specyficzne światło. Dominują rozstrzygnięcia jednobarwne balansujące między formułą otwartą i zamkniętą. Doktorantka analizuje naturę ludzkiego aparatu poznawczego oraz pamięci wskazując ich

niedoskonałości. Na tej bazie tworzy bezformne struktury, niczym doznania wizualne dziecka nie obciążone jeszcze doświadczeniem percepcyjnym, które dopiero zaczyna uczyć się rozpoznawać kształty w gąszczu chaotycznych plam światła i koloru. W bardzo interesującym rozdziale *Przeciw abstrakcji* pisze:

„Żeby zidentyfikować rzeczywistość potrzebujemy dostrzegać relacje pomiędzy poszczególnymi elementami i właściwościami świata oraz upatrywać w nich układów. Bez tych połączeń i scalonych, logicznych systemów (zbiorów stałych cech składających się na rozpoznawanie konkretnego przedmiotu), nie istnieje żaden prototyp, którego dałoby się nazwać. Świat pozbawiony prototypowości to świat pełen chaosu, labilny, niesymetryczny, złożony z niezrozumiałych kształtów i chimerycznych struktur; w pewnym sensie jednak jednorodny, esencjonalny i pozwalający na dostrzeżenie nieznanych dotąd szczegółów, otwarty na nowe doświadczenie, bez utartych ścieżek.”

W psychofizjologii widzenia przyjmuje się obecnie, że obraz świata jest przez człowieka współtworzony, że dodaje on do wrażeń zmysłowych własne wyobrażenia i doświadczenia gromadzone w zasobach pamięci, głównie tych nieuświadomionych, co czyni proces percepcyjny subiektywnym, a obraz rzeczywistości niedoskonałym. Doktorantka doskonale o tym wie. W rozdziale *Mnożenie prawd* zauważa:

„Widzenie można sprowadzić do tworzenia obrazu w umyśle. Idąc tym tropem, wszystko, co postrzegamy jest naszym tworem/kreacją, a my sami kreatorami i dysponentami twórczych możliwości. Zapamiętane zdarzenie to wyłącznie wyobrażenie o nim, a naszą umownie rozumianą przeszłość konstruujemy niczym dzieło sztuki. Owe dzieło estetyczne podlega tylko jednemu mechanizmowi: ciągłemu poszukiwaniu; świat poznajemy w takim stopniu, w jakim dokonujemy jego interpretacji. Nie możemy więc powiedzieć, że widzimy jedyny słuszny i prawdziwy obraz świata.”

Kreatywna percepcja jest zdaniem malarki sposobem budowania własnego *Ja*. Tworzone przez nią obrazy, w swojej złożoności, stają się opowieścią autobiograficzną, swoistym autoportretem metaforycznie ukazującym bogactwo jej osobowości. Utkane z wyrwanych z kontekstu fragmentów wspomnień różnorodnych zdarzeń, których doświadczyła bądź przedmiotów, które z jakichś powodów okazały się dla niej ważne, obrazy te zdają się mówić więcej o niej samej niż wydarzeniach, do których się odnoszą.

Trudno jest znaleźć w obszarze sztuki artystyczny układ odniesienia dla obrazów Czarneckiej. Pobrzmiwają w nich trochę echa transparentnych struktur malarskich Marii Jaremy, ale wydaje mi się, że najbliższym jest jej do malarstwa Sławka Pawszaka, który w 2007 roku ogłosił odkrycie nowego kierunku w malarstwie, a mianowicie *fragmentaryzmu*. Na wystawie, o takim właśnie tytule, w galerii Zakręt w Warszawie zaprezentował obrazy powstałe z pomocą projektora, którym rzutował na płótno wykonane wcześniej fotografie różnych obiektów i przestrzeni. Przemalowywał natomiast jedynie ich fragmenty, które poprzez nawarstwienie stworzyły całkowicie abstrakcyjne kompozycje. Ale to ewentualne podobieństwo ma jedynie morfologiczny charakter.

Do zestawu doktorskiego autorka włącza także wieloelementową, dwuczęściową instalację *Jeden dzień. Defragmentacja pamięci*, która odbiega nieco od prac malarskich (część I) z racji

czytelnych fotograficznych przedstawień fragmentów ciał i przedmiotów naniesionych za pomocą sitodruku na pokryte astralonem pleksi. Cykl ten stanowi niewątpliwie interesujące poszerzenie środków artystycznego wyrazu, ale pełni też rolę elementu przybliżającego sam proces powstawania obrazów malarskich (część II).

Praca doktorska mgr Marty Czarneckiej jest interesująca zarówno w warstwie wizualnej jak i metodologicznej. Stanowi oryginalny casus w zakresie badań artystycznych.

Konkluzja

Po wnikliwej analizie dorobku artystycznego oraz rozprawy doktorskiej zatytułowanej ***Symbiotyczne obiekty-zdarzenia. Relatywność i relacyjność rzeczywistości***, przygotowanej przez panią mgr Martę Czarnecką pod opieką prof. Ireneusza Walczaka, na którą składa się 37 obrazów malarskich różnych rozmiarów, tytułowanych datą interpretowanego zdarzenia, instalacji o charakterze intermedialnym zatytułowanej *Jeden dzień. Defragmentacja pamięci* oraz dysertacji, pragnę jednoznacznie stwierdzić, iż spełnia ona wymagania określone w zapisach Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, tzn., że praca doktorska stanowi oryginalne dokonanie artystyczne oraz, że pani mgr Marta Czarnecka wykazuje się ogólną wiedzą z zakresu sztuki, a także, co rzadkie, z innych dziedzin nauki i jest gotowa do samodzielnej pracy artystycznej.

W związku z powyższym wnioskuję do Rady Dyscypliny Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach o nadanie pani mgr Marcie Czarneckiej stopnia doktora w dziedzinie sztuki, dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

